

Walter Floote

Przekład i adaptacja: Jacek Biniak

591

4

WYBUCH WULKANU W OREGONIE

Humoreska amerykańska

Narrator: Jerzy Skierczyński

Osoby: Bedell Smith /dziennikarz/

Walker /początk. dziennikarz/

Telefonistka

Redaktor Naczelny

Panna Eläinor /stenotypistka/

Higgins

- Stefan Czyżewski

- Jerzy Stasiuk

- Gena Wydrych

- Zdzisław Krauze

- *Janina Buchert-Balska*
- Lucja Krajewska

- Jerzy Skierczyński

/dzwonek telefonu, Walter podnosi słuchawkę, głos ze słuchawki
- mówi Bedell Smith :/

Bedell Smith: - Hallo ...! Czy to redakcja "Texas-Courier"?

Walker: - Tak jest. Słucham ...

Bedell Smith: - Tu Bedell Smith...! Proszę natychmiast pisać... Nigdy nie
zapomnę, co przeżyłem przed chwilą w Oregonie. Wybuch
wulkanu...

Walker: - Co jest ? Co się stało ? ...Hallo? Hallo?... Hallo
Centrala ...

/Kilka stuków - włącza się telefonistka/

Telefonistka: - Połączenie z Oregonem zostało przerwane.

Walker: Jak długo to może potrwać ? ...

Telefonistka: - Musicie być przygotowani na godzinę, a może nawet i na dwie. Rozumiecie, przewody idą przez góry ...

Walter: /zrezygnowany/ - Koniec !

Nacz.Red.: - Jak to koniec ? Jesteś dziennikarzem, czy karawaniarzem? Masz przecież wiadomość: Wybuch wulkanu w Oregonie ! Mamy ~~na~~ najmniej godzinę przewagi nad "Timesem" i nad "Heraldem"...

Położymy ich teraz na obie łopatki? Niech zielenieją i czerwienieją ze ~~złości~~^z i zazdrości, gdy podamy dziś po południu jako-jedyny dziennik - reportaż naocznego świadka o wybuchu wulkanu w Oregonie!... Podaj mi ^{Walter} słownik naukowy... Pokażę ci, jak to się robi ... / woła/

- Panno Ellinor, czy wszystko jest przygotowane do dyktowania ?...

Stenotyp.: Tak, czekam...

Nacz.Red.: Oregon ... Nadbrzeżny pas ... Góry... Tutaj, kilka wygasłych wulkanów w okolicy Dawson City... Tutaj - Walker, weźmiesz mapę i wypiszesz nazwy okolicznych osad...

/pośpiesznie otwiera drzwi do pokoju obok, woła podnie-

conym głosem/

- Higgins! Natychmiast chodź do mnie !

Higgins: - Słucham redaktprze.

Nacz.Red.: Z pierwszej strony trzeba znowu wszystko wyrzucić. Pod winietą zamieści się artykuł sensacyjny. Prócz tego: dziś numer wyjdzie o godzinę wcześniej niż zwykle. Zrozumiano... miano...

Higgins: Według życzenia, pani redaktorze.

Nacz.Red.: /Zapala papierosa - biega po pokoju/ - Panno Ellinor, proszę pisać... Tytuł: "Wybuch wulkanu w Oregonie! Telefoniczne połączenie przerwane. Specjalny reportaż naocznego świadka Bedella Smitha dla Texas-Courier". Taaak, a teraz proszę tekst: Straszne sceny odbywały się w godzinach przedpołudniowych w okręgu Oregon, gdy wulkan Balaobrotari, który od niepamiętnych czasów był tylko spokojnym masywem górskim, wyrzucił z siebie wysoko chmury dymu... /Do Waltera/ - Tak - tu masz, Walter, główny zarys z archiwum o wybuchach wulkanów, co potrzeba dopisz sam... Przecież od czasu Pompei odbywa się to zawsze jednakowe. Podziemne dudnienie, kołysanie się

ziemi, deszcz popiołu i płynąca rozpalona lawa. Potem podyktuj nazwy osad, do których ewentualnie mogła ta lawa dopłynąć.

Walker: 2 Rozumien, panie redaktorze, postaram się napisać możliwie ~~najbardziej~~ najbarwniej.

Nacz. Red.: A nie zapomnijcie o stronie uczuciowej: dziecko, które jest uratowane w ostatniej chwili, stara kobieta, która ciągnie swego pieska, farmerzy, którzy ze zdumieniem muszą przyglądać się, jak lawa płynie przez ich pola i zalewa budynki... A w końcu apel: "Texas-Courier" wzywa społeczeństwo do zbiórki pieniężnej dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy. Wypełnijcie załączony czek i przyslijcie na podane na nim konto bankowe. I teraz - koniecznie tłustym drukiem: "Wypełniając odwrotną stronę czeku macie równocześnie doskonałą okazję do wpłacenia rocznej prenumeraty za "Texas-Courier". Będziecie mieć w domu najlepiej informujący dziennik, który wam i w tym wypadku wykazał, że ma najszybsze i najprawdziwsze wiadomości..."

/EFEKT TURKOTANIA MASZYN DRUKARSKICH I NA TLE PO CHWILI:/
Narrator: Maszyny drukarskie turkotały, z rotacji spływały egzemplarze gazety, chłopcy krzyczeli aż do zachrypnięcia.

Obywatele Buffalo wyrwali im z rąk egzemplarze. W mgnieniu oka cały nakład był sprzedany. Za trzy godziny znowu nastąpiło telefoniczne połączenie z Oregonem. Walker, redaktor naczelny i stenotypistka sięgnęli po słuchawkę, gdy zadzwonił telefon.

/efekt - dzwonek telefonu - podniesienie słuchawki - głos ze słuchawki mówi :/

Bedell Smith: - Hallo... czy to "Texas-Corier"?

Walker: Tak jest - czekamy...

Bedell Smith: - Proszę natychmiast pisać: "Nigdy nie zapomnę, co przeżyłem tu dziś, w Oregonie. Wybuch wulkanu nie może być groźniejszy niż Jimmy Bradley, który dziś przed południem rozgłócił na ringu oklahomskiego mistrza wagi ciężkiej - Walta Jacksona... Halo!... Hallo!... Czy nie słyszycie mnie? ... Czy mnie nie rozumiecie? ..."

Walker: Chwileczkę, Smith, chwileczkę - redaktor naczelny w tej chwili, akurat zemdlął...

/Muzyka/